

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. oddzielnie Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., w przesyłce pocztową 12 centów; w Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika 1. 9.

Przenumerata wynosi:

Table with 4 columns: W miejscu, Poosta w państwie, na cały rok, na kwartał, na 1 miesiąc.

Przenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z piórkami i przekazy pieniężne na przenumeratę i ogłoszenia (inserty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopłacone nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów ni frankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Przenumeratę przyjmują:

Administracja Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscowa przenumeratę księgarnia S. A. Kryżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukienicach, biuro dzienników Herza, handel Bajer, główna trafik, handel Kretschmera, biuro dzienników Hopasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukienice). — Ogłoszenia (inserty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronie) ed miejscowa wiersza drukiem po 30 cent., za każdy następny po 20 cent. — Ogłoszenia i przenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika 1. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika 1. 11; w Paryżu wyjącznie p. Adam rue de Varenne 38, (przenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu p. Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu a. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppel, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko przenumeratę p. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Danbe & Comp w Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Fendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Druga część książki St. Kozmiana.

V.

Wskazywamy wyżej, że jedną z zasad nauki, którą daje książka Kozmiana, jest chronienie społeczeństwa polskiego od zgubnych złudzeń co do naszego bytu narodowego. Dziwnym trafem, równocześnie z nami, podjął feljetonista Nowej Reformy i przeprowadził dowód, że i jak dalece złudzenia te są rozpowszechnione, żeby nie powiedzieć powszechne: udowodnił, że byt narodowy polski jest rzeczą, która istnieje pewnie i sposobną jest, jako punkt wyjścia do dalszego politycznego działania. Działanie, wychodzące z tego punktu, znany niestety dobrze; tu nadano mu skromnie i zrezygnowano z dalszego wykładania, z rezygnacją, z rezygnacją polega na użyciu terminu, któremu — samemu w sobie — nie zarzucić nie można, zwłaszcza gdy pojęcie dyskretnie zostało nieokreślone.

Otóż jednym z głównych złudzeń, których suma składa się na ów punkt wyjścia polityki państw narodowych — jest zaprzatwanie na lud i jego rolę polityczną. Kozmian, patrzący trzeźwo na prawdziwe warunki naszego bytu, nie ulega tu temu złudzeniu, które tak często jest obłądą. Nie twierdzi, „aby nawet przy załamaniu należytem sprawy włościńskiej, chłop polski stał się siłą polityczną-patryotyczną“, choć uznaje, że „stanowi siłę narodową“. Ważności tej siły nie zaprzatuje i stwierdza, że „każda budowa polityczna, której braknie podstawy żywiłowi przykatego do ziemi, lub której podstawa ta jest niepewna, albo słaba, pozostanie chwigną, jakby na piasku, bez fundamentów.“ Ale nie kryje sobie i narodowi swemu, że „rodzaj zatrudnienia chłopu przykaga go zbyt do ziemi, by mógł się przywiązać do ideałów, które z niej wznoszą się gdzieś w górę, i mówi też otwarcie, że „chłop jest i pozostaje w polityce biernym narzędziem, jakiegokolwiek ma wykształcenie i byt materialny.“ Stąd śmiało wystąpienie przeciw tej „obłądnej ochlopomani“, „ciągłemu gadaniu o pracy nad ludem i dla ludu“, tego ludu, „o którego prawach — pisze jeden z najlepszych jego znawców — tak wiele mówią, a którego wolę i instynkt tak mało szanują.“

Złudzenie, o którym mówimy, które powinny być obalici dzieje nasze, a które dziś przybiera śmiało pozory politycznego pewnika, złudzenie o polityczno-patryotycznym znaczeniu, a przynajmniej przyszłości ludu wiejskiego, jest z pewnością wypływem czy resztą owego mistycyzmu politycznego, z którym Kozmian tak skutecznie się rozprawia. Bo gdyby w istocie chłop nasz był tem, czem go chcą mieć nasi poeci i politycy, a czem nie jest w żadnym z cywilizowanych społeczeństw europejskich, gdyby naprawdę był nie tylko podstawa, ale i duchem narodowego bytu — byłoby to zaiste jeden z tych „dowodów zdrowia nadludzkiego“ i „zadatków nadludzkich powodzeń“, w które wierzyły chore generacje polskie ubiegłych lat. Wiara w to jednak, o ile szczerze, jest dziś prawie smutnym objawem starej choroby społecznej.

Jest mianowicie rzeczą uderzającą, że u żadnego z narodów, zdrowych politycznie, nie istnieje kwestya „ludu“ w tem co u nas znaczeniu; nigdzie — choć może gdzie indziej dbają o niego więcej — nie modlą się do niego i nie wmawiają weń nadludzkiego, a raczej nadludzkich przymiotów i właściwości. Pomijając socjalno-demokratycznych agitatorów, których to jest fachem i obowiązkiem — nigdzie tyle plać, że „od ludu ród i przedział“, nigdzie tyle pochania się do tego ludu, choć dowiadawanie wykazało, że „czyny ludu niema w dniu“ ten, co mu dłoń ścisła, nie znając go. „Kwiaty na dół — pieśni w górę“ rzęca się u nas ludowi i o ludzie zwłaszcza, gdy idzie o zepchnięcie kogoś na dół i pójście w górę! Nie myśli się o tem, że zastosowanie demokratycznych pojęć do społecznego ustroju nie może być ani staniem piramidy socjalnej na pył — bo to oznacza anarchię — ani odwróceniem jej podstawy do góry — bo to nonsens — ale tylko umożliwieniem ustępowania ze spodu piramidy ku szczytowi. Nie myśli się o tem, że jeden tego warunek — równość przed prawem — jest zdobyczą przeszłości, a drugi, główny — reforma socjalna — zadaniem przyszłości, że „wszystko inne — złudą złud!“

Związek między tą złudą a fałszywymi formułami politycznymi poprzedniej generacji wykazuje Kozmian niezbitnie w swej książce i w nim zrodził niepokój, który budzi dzisiejsze „chlopomania“ w owym kształcie, wyzyskiwana przez beznarodowe żywiły. A jednak łatwo — łatwo rozumowi, sercu ciężko — wykazać, że owe fałszywe formuły polityczne, które wiodły do katastrof, błędny nie tylko w założeniu, to jest w przecenianiu polityczno-patryotycznej wartości elementu chłopskiego, ale co gorsza w skutku, narażając na zastrawę ową niewątpliwą siłę narodową, jaką ten element przedstawia. Jest faktem bolesnym, ale niewątpliwym, że każdy zbrojny ruch polski osłabiał narodową świadomość polskiego chłopu. Wystarczy zestawić trzy daty: 1794 — Racławice; 1830 — poparcie powstania przez ludność wiejską i zapal chłopu bijącego się w szeregach; 1863 — nie wznawianych tych wspomnień! Nie był chłop w roku 1794 i 1830 narodowym czynnikiem, ale miał narodową świadomość. Jeśli mu ją dzisiaj dać lub wzmoćnić chcemy — spojrzmy wstecz: vestigia torrent!

Na przykładzie kwestyi chłopskiej stwierdziliśmy bezwartościowość i szkodliwość jednej, cenności i pożytku drugiej teorii historyczno-politycznej. Byłoby dobrze, gdyby publicyści nasi do spraw bieżących częściej przykładali te niemożliwą miarę, jaką są dowiadawania przeszłości. Praca ich byłaby trudniejsza, ale miałaby i powagi więcej i skutku. Byłoby zwłaszcza dobrze, gdyby z takimi jak Kozmiana książkami w rękę, szukali tych przelicznych i przecznych szat, w jakich się pod ko-

jach naszych „objawiały się formuły i powód porobiorowych kłesk.“ Znaleźliby wśród tych szat i żałobę narodową i narodowe obchody, i nabożeństwa narodowe i narodowe skarby i bezimiennie komitety i rozkazy lub zakazy, wychodzące z pod ziemi — jednym słowem to wszystko, przeciw czemu buntuje się rozsądek i instynkt samozachowawczy narodu, a co za niewinne patryotyzmu objawy uważają tylko ludzie bez historycznego wykształcenia.

W pilnym i rozważnym badaniu tak niedalekiej przeszłości, znalazłoby społeczeństwo nasze przestrożę przed niebezpieczeństwami owego nieobliczalnego dla nas żywiołu mistycznego, który wypienia po brzegi historyę porobiorową, a który dziś znów groźniejszy, ile że zasłany niezdrownymi wzywaniem, wydobywającymi się z rozkładu materializmu na Zachodzie; wzięby rozbrat z przekonaniem, że było ofiarą tam, gdzie w rzeczywistości było winowajcą; nauczyłyby się, że są chwile — u nas częstsze niż gdzie indziej — „w których narazić się na to, aby ochodzić za niepatryotycznego, jest najwzwyż patryotyzmem.“ Może wówczas wyższość przestaby drażnić, lecz budziłyby zaufanie miasto popularności; może dla rozsądnej większości narodu ważniejszą byłaby praca nad ubezpieczeniem narodowego bytu, niż „jedność w obzbie narodowym z nieokreślonymi celami;“ może w chwilach rzadkich i stanowych, w których się „nadarza sposobność powetowania szkód, wyrządzonych własnymi błędami,“ nie ujrzymy już „dziwnego zjawiska narodu, który wzmógł w siebie rozpacz.“ A wówczas gdyby Opatrzność zesłała mu znów człowieka wielkiej miary, ten dla powodzenia nie potrzebowałby „nie dać poznać, że nim jest,“ trzeźwością swą nie drażniłby pijanych i przestawiałby być w Polsce porobiorowej ogólnym prawem, „iż każdy, nawet najmańdrzejszy, brać musi udział najmniej w jednym szaleństwie, aby nauczyć się rozsądku i nauczać go innych.“

Jeden z najznakomitszych naszych pisarzy i obywateli, mówiąc niedawno o zbiorze poezyi wiedeńskiego artysty, takim sam swój poprzedził westchnieniem: „Pytaliśmy nieraz, w gorzkiej skrytości serca — a może i w słowach — czem będą żyli ci młodzi, którzy przyszli na świat i chowali się po roku 1863, bez jednej nadziei, bez jednego wrazenia szczerzejszego, bez jednego chlubnego wspomnienia?“ Dokoła nich nie, tylko rozpacz i zwaliska — a na całą drogę życia jedna siła, jedno opatrzenie, jeden kawałek żywności: uczucie obowiązku, które ich miłości musi samo wystarczyć, kiedy nasza krzepła się jeszcze za młodu nadzieją... wielu ich będzie z tym hartem, z tą odwagą, z tą prawdą zapala i miłości w duszy?“ Straszne pytanie, na które odpowiedź dadzą przyszłe pokolenia. Do nas tylko należy starać się o to, aby coraz liczniejsze jednostki, aby generacje całe opatrzone były w tę jedyną strawę uczucia obowiązku, które im da i odwagę i prawdę zapala i miłość w duszę. A w tej strawie jedną z najważniejszych, najpiękniejszych ingrediencyj, to właśnie znajomość dokładną przeszłości, przeszłości zwłaszcza najmniejszej, której pokolenie dzisiejsze już nie przeżyło, a w książkach jeszcze znaleźć nie umiało, znajomość „tego, czego dziś — jak mówi Kalinka — bez zawstyżenia czytać nie można, lecz czytać potrzeba...“ Czytać, aby później bez zawstyżenia żyć i działać!

Wskazaliśmy w wstępie polityczną doniosłość pojawienia się książki Stanisława Kozmiana; staliśmy się — acz zbyt niestety pobieżnie — zdać sprawę z nauk, jakie przynosi. W kilku jeszcze słowach chcemy zwrócić uwagę na wrazenie, jakie wywołała, bo i ono — jak samo zjawienie się książki — dostarczy wstępu do odpowiedzi na pytania, które składają obrachunek narodowego sumienia.

Przegląd polityczny.

Kraków 18 grudnia.

Wiedeńska Montagsrevue otrzymała wczoraj z Budapesztu następujący telegram: „W tutejszych dobrze poinformowanych kołach uważają niebezpieczeństwo przesilenia ministerialnego za usuniecie; decydujące czynniki w Wiedniu odstąpiły od dotychczasowych odnośnych życzeń.“ Inne liberalne dzienniki wiedeńskie zaprzeczają z naciskiem pogłoskom, które się w ciągu niedzieli w Wiedniu rozszły, jakoby ministerstwo węgierskie już dymyło swoją monarsze wręczyło. P. Wekerle dotychczas nie opuszczał Budapesztu, gdzie jest przedmiotem ciągłych owacy ze strony liberalnej i kalwińskiej ludności. Do Wiednia przybędzie p. Wekerle we czwartek, albo w piątek po zamknięciu posiedzeń parlamentarnych i wówczas dopiero złoży monarsze sprawozdanie o sytuacji politycznej. Wówczas także wyjdzie się sprawa przesilenia ministerialnego. Dziś zgromadzą się w Peszcie obie Izby parlamentarne na wspólne posiedzenie dla dokonania wyboru strażnika Korony; wskutek tego konferencje biskupów, które się miały dzisiaj rozpocząć, odłożone zostały do jutra. W wigilię konferencyi episkopatu nie mogło być silnego wrazenia przemian ogłoszone w budapeszteńskich dziennikach pismo Dra Medarda Kohla, sekretarza księcia prymasa Vaszariego, w którym Dr Kohl oświadcza, że książę prymas niema żadnej styczności z czasopisem Katholische Autonomia. Pismo to usiłowała prasa liberalna przedstawić jako organ księcia prymasa i wyzykiwała na swoją korzyść zawarte w niem oświadczenia, odznaczające się dziwną pobłażliwością dla polityki kościelnej p. Wekerlego.

Motywa, którymi Giuseppe Crispi uzasadniał w sprawozdaniu do króla wniosek odroczenia posiedzeń parlamentu, nie zdołały w niczem uratować rozpaczliwej sytuacji, w jakiej się pod ko-

niec swojej kariery politycznej znalazł dzisiejszy prezydent gabinetu. Naprzeciwko cyfr i dat postawił Crispi frazesy w gruncie rzeczy dość puste, a faktem odroczenia stwierdził, że przelał się dyskusji, za której pomocą w razie, gdyby miał czyste sumienie, mógł był najłatwiej i najprędzej oczyścić swoją osobistą dobrą sławę i swój honor polityczny. Obecnie obojętni przyjaciele Crispiego starają się wszelkimi siłami rozszerzyć wiarę, iż wszystkie cyfry są zmniejszone przez Tanlonga, który, biorąc z kasy pieniądze na swoje osobiste potrzeby, kazał zapisywać do ksiąg pierwsze lepsze nazwiska wybitnych polityków i parlamentarzystów. Osoby, skompromitowane na równi z Crispiem, chwyciły się tego komentarza, jako ostatniej deski ratunku. Wnieiono zatem ogółem przeciwko Giolittiemu 16 skarg o oszczerstwo. W kołach prawnych twierdzą jednak, że żadna z tych skarg nie jest uzasadniona już dlatego, że Giolitti złożył te dokumenty prezydentowi Izby, nie żądając bynajmniej, aby zostały ogłoszone, lub w jakikolwiek inny sposób podane do publicznej wiadomości. Izba z własnej woli, na wniosek komisji, uchwaliła dokumenty te ogłosić, sama jest zatem za fakt ogłoszenia odpowiedzialna, jak zaś do odpowiedzialności pociągać nie można.

Zgromadzenie parlamentarne opozycy i mowa jaką na zgromadzeniu wypowiedział Rudini, były dla Crispiego nowym potężnym ciosem. W czerwonej sali na Monte Citorio zebrało się przeszło dwustu posłów a miejsca przedziałne zajęli Rudini, Zanardelli, Brin i Cavallotti, jako przywódcy czterech grup opozycyjnych. Rudini mówił: „Całe moje życie było walką za wolność. Owacy z jaką mnie witacie, należy się nie mnie, lecz ideom wolności, którym jest przepełnione moje serce. Równocześnie z kultem dla wolności głęboko mam zakorzeniony w sercu kult dla monarchii i dostojnej osoby króla i dlatego protestuję przeciwko zarządzeniu naruszającemu swobodę. W sprawozdaniu do króla Crispi nazywa opozycję gromadą rewolucjonistów. Jest to niesprawiedliwość i oszczerstwo: dowiodę próżności tego oskarżenia w liście do moich wyborców. Ja i moi przyjaciele będziemy bronić godności parlamentu ze świadomością siebie, wytworzoną przez poczucie obowiązku i z pełnym miary spokojem, jaki budzi w piersiach każdego mego niewzruszona wiara w wolność.“ Opozycja jednogłośnie uchwaliła wotum zaufania dla Rudiniego, a Cavallotti, Brin i Zanardelli przyłączyli się bez zastrzeżeń do tej uchwały. Na wniosek Saecchio postanowiono nadto wszystkim czterem przywódcóm udzielić mandat do odbycia kroków, jakie poczynić ma każda grupa opozycyjna dla strzeżenia swobody i politycznej moralności. Brin, Cavallotti, Zanardelli i Rudini odbyli wczoraj wspólną naradę.

Względnie sytuacja jest bardzo naprężona; w ciągu wczorajszej nocy przybyło do Rzymu 10 batalionów. Crispi składał królówi trzygodzinne sprawozdanie o sytuacji; popołudniu odbyła się rada ministrów, na której prawdopodobnie zastanawiano się nad sprawą rozwiązania Izby. Równocześnie król odbył dwugodzinną konferencyę z prezydentem senatu. Giolitti tymczasem opuścił nocą Włochy i wyjechał przez Trydent do Berlina. W istocie jeżeli sytuacja Crispiego jest rozpaczliwa, to rola jaką w całej tej sprawie odegrał Giolitti jest tak mało budząca, że nie może być mowy o jakiegokolwiek dalszej politycznej działalności byłego prezydenta ministrów. Obok skarg o oszczerstwo posypały się zewsząd po ogłoszeniu dokumentów protesty zredagowane w jaskrawych i pełnych oburzenia słowach. Między innymi protestuje także dep. Mazzino przeciwko publikacyi prywatnego jego listu, w którym jako cenzor Banca Romana udzielał na żądanie prezydenta ministrów ściśle poufnych wskazówek w tym tylko kierunku, w którym Giolitti chciał mieć wyjaśnienia. Przeciwno Crispiemu podniosło się tylko oburzenie opinii publicznej, Giolitti naraził się na zawiść i zemstę jednostek wpływowych, którym ogłoszone przez niego dokumenta pośrednio lub bezpośrednio zaszkodziły. Wyjazd jego zatem jest aż nadto usprawiedliwiony.

Jutro zaczyna się w Paryżu rozprawa sądowa przeciwko kapitanowi Dreyfussowi, oczekiwana z wielkim napięciem głównie ze względu na jej związek ze sprawami politycznymi i dyplomatycznymi. — Wiadomo, że w łączności z procesem Dreyfussa pozostają pogłoski o seyscach pomiędzy ministrem wojny Mercierem a pomiędzy ministrem spraw zagranicznych Hanotaux. Pogłoski te zyskują coraz więcej prawdopodobieństwa, a w kołach poinformowanych utrzymują, że generał Mercier niebawem z ministerstwa ustąpi i obejmie stanowisko generalnego komendanta w Algierze. Utrzymują także, że w najbliższym czasie odwołany ma być hr. Münster ze stanowiska ambasadora Niemiec w Paryżu; hr. Münster ma być rozgoryczony zaczepkami szowinistycznej prasy paryskiej i opuszcza stolicę Francji podobno na własne życzenie. W styczniu opuścić ma także swoje stanowisko w Paryżu ambasador angielski lord Dufferin.

Korespondencya „Czasu“

Wiedeń 17 grudnia.

(A. B.) Od dwóch dni bawi tutaj deputacya Izby handlowych i przemysłowych z Krakowa, Lwowa i Brodów, wysłana do Koła polskiego i do centralnych władz rządowych w sprawie stosunku prawa propinacyi do przyszłego monopolu spirytusowego. Rzecz jest dla Galicyi niestychnie ważna, gdyż wiadomo, jaką rolę odgrywa w gospodarstwie Galicyi handel i obrót spirytusem. Akcyza Izby handlowych ma więc doniosłe znaczenie, a co z góry zaznaczyć wypada, spotkała się z wszelkimi uznaniem tak w Kole polskiem, jak też u pp. ministra Jaworskiego i Plenera.

W niedzielę przyjmowała deputacyę Izby handlowych, w której z Krakowa brał udział M. Datner i Dr Artur Benis, Koło polskie, a raczej tegoż wzmocniona komisya gorzelniowa pp. Zaleski, Abrahamowicz, Piniński, Szczepanowski, Rapoport, Sokolowski, Rosenstock i Rutowski. Potem brał także udział w posiedzeniu jak słuchacz J.E. p. minister Jaworski. Delegacy Izby wręczyli Kołu obszerny memoriał, zawierający główne podstawy faktyczne oraz prawne zasady, które winny posłużyć za podstawę do akcyi kraju. Treści tego memoriału tutaj nie podajemy. Zawiera on bowiem jedynie dane faktyczne i handlowe, oraz jeneralny projekt odszkodowania sfer monopolu zagrożonych, zgodny zasadniczo z tem, co Czas przed kilku dniami o tej sprawie pisał. Koło przez usta swego prezesa Ekse. Zaleskiego, oraz wiceprezydenta Izby Abrahamowicza wyraziło Izbowi prawdziwe uznanie, iż zapobiegając balamuceni opinii, njęły w swe ręce tę sprawę, w sposób, jak świadczy memoriał, umiarkowany, praktyczny, wolny od narzekań i przesady, a liczący się z faktycznie istniejącymi stosunkami. Sprawa ta dla Koła nie jest nową i właśnie przed kilku dniami odbyło kierownictwo Koła z p. ministrem skarbu konferencyę informacyjną, mającą na celu przedstawienie ministrowi skarbu stosunków, następnie szczegółowo w memoriale Izby omówionych. Z konferencyi z p. ministrem skarbu odnieśli członkowie Koła wrazenie, że projekt monopolu nie przybrał jeszcze konkretnych kształtów. Koło atoli czuwa troskliwie nad tą sprawą i postara się o to, aby szkoda, jakaby mogła grozić krajowi lub gorzelniom, bądź to pod formą wyższego obciążenia, lub też naruszenia praw, przez osoby prywatne nabytych, była wynagrodzona. W sprawie tej nie się ani przeciw woli Koła, ani bez jego wiedzy stać nie może, a Koło zawsze będzie pozostawać w styczności tak z przedstawicielami produkcyi spirytusu, jakoteż i świata interesowanego w handlu tym artykułem. Na temat monopolu wywiązała się potem ożywiona i blisko dwugodzinna dyskusya, w której brał udział pp. Zaleski, Abrahamowicz, Szczepanowski, Rapoport, Rutowski, Rosenstock, Piniński i delegacy Izby handlowej w Krakowie.

Wyniki dyskusyi dadzą się streścić w tem, że cena spirytusu, przeznaczanego do konsumpcyi, nie może uleżeć w kraju żadnej dalszej wyżyce, a to z powodu istnienia prawa propinacyi i połączonej z niem specjalnie galicyjskich ciężarów. O ileby zaś cena była powiększona, o tyle należałoby się odpowiednio wynagrodzenie funduszowi propinacyjnemu, względnie jego prawonabywcom, oraz stosownie uwzględnienie produkcyi gorzeli rolniczych. Prezes Koła złożył też Izbowi krajowym podziękowanie za podjęcie tej akcyi i uznanie za formę jej przeprowadzenia, gdyż właśnie tylko przez takie bezpośrednie znoszenie się interesów z delegacyą polską oraz przez porozumienie się co do zasad, a co najgłośniejsza przez trzeźwe i praktyczne pojmowanie finansowej strony tej sprawy dadzą się osiągnąć najkorzystniejsze dla kraju rezultaty. O szczegółach wynagrodzenia i kluczu bonifikacyi mówiono tylko całkiem ogólnie. Dyskusya o charakterze realnym będzie możliwą dopiero po ogłoszeniu przedłożenia rządowego, a posel Szczepanowski podniósł przytem, iż rzeczą Izby handlowych będzie później na podstawie cyfr zwrócić się do Koła i rządu z konkretnymi projektami.

Nazajutrz w poniedziałek przyjmował deputacyę, występującą pod przewodnictwem posła Raporta, p. minister Jaworski. W przyjazny i dla Izby nader pochlebny sposób oświadczył, iż cieszy się z równoległości zapatrywania Koła i Izby handlowych, i raz jeszcze określił stanowisko Koła, uznając wszelkie pretensje do odszkodowania, wywodzące się, jak to wiceprezydent Abrahamowicz trafnie określił, z prawa lub słuszności.

Tegoż dnia przyjmował także te deputacyę oraz posłów Raportę i Rosenstocka p. minister skarbu. P. minister, któremu wręczono memoriał, oświadczył deputacyi, iż prowizoryczny projekt monopolu co do głównych zasad udzielony został jeszcze we wstępnym rządowy zgłoszeniu. Odpowiedzi oczekują w najbliższym czasie. Na podstawie tego prowizorycznego porozumienia zwołana będzie zaraz ogólna ankieta, do której się zaprosi wszystkie koła, a ministerstwo wiele sobie za pracy tej ankiety obiecuje. Rezultaty ankiety posłużą dopiero jako substrat do dalszych rokowań z Węgrami i do wypracowania stanowczego projektu. Monopol będzie obejmował oczywiście tylko wewnętrzną konsumpcję. Minister, powiadomiony o tem, że deputacya działa w porozumieniu z Kolem polskiem, oświadczył dalej, iż sądzi, że się monopol z propinacyą da pogodzić, natomiast pragnąłby, aby wszelkie inne opłaty krajowe, naturalnie za wynagrodzeniem, zostały przez monopol usuniete. W końcu oświadczył p. minister, że stosunki galicyjskie, poruszone w memoriale Izby, stanowią przedmiot studiów ministerstwa i wypytywał się bardzo szczegółowo członków deputacyi o stosunki propinacyjne, przyrzekając ich uwzględnienie. Po-słuchanie trwało blisko godzinę.

Wiedeń 17 grudnia.

(Czyt) Z przekazaniem reformy wyborczej do komisji, a właściwie z wyborem subkomitety w tej komisji, tudzież z przyjęciem prowizorycznego budżetu ukończyła się polityczna czynność Izby w sesyi przedświątecznej. Reszta dni od dzisiaj aż do piątku — Izba ma obradować aż do tego dnia — poświęconą będzie mało zajmującym rzeczowym rozprawom nad ustawą o żandarmerji i więcej zajmującej rozprawie nad ustawą o spoczynku niezdzelnym. Jeżeli mówię „mało zajmującym“ i „więcej zajmującym“ rozprawom, to czynię to w znaczeniu, przyjętem przez większość publiczności wiedeńskiej i także przez wielu posłów. „Zajmującym“ jest tutaj tylko to, co się odnosi do politycznych lub narodowościowych sporów; „najwięcej zajmującym“ to, co dotyczy sporów osobistych,

napadów na osoby, wogóle, co się da określić przez słowo: skandal. Rzecz to jest zresztą stara, jak świat, i wszędzie się ona powtarza. Wynikałaby z tego jednak nanka, że właściwie sprawy czysto fachowe, jak np. ustawa karna, ustawa o postępowaniu cywilnem, sprawy walutowe i tyle innych nie powinnyby zależeć od rozstrzygnięcia większości posłów, która się na nich mało zna, niemi mało się zajmuje i często powodnie popularnymi hasłami ale względami partyjnymi, ale od rozstrzygnięcia pewnych fachowych komisji, dających gwarancję znajomości rzeczy i obiektywnego sądu. Pewna reforma parlamentaryzmu w tym kierunku w całej Europie jest zapewne tylko kwestyą czasu.

Rozprawy nad prowizorycznym budżetem i dzisiejsza rozprawa nad ustawą o żandarmerji, obracaly się w znanem kole. Per longum et latum obrabiali przedczwórkę deputowani południowo-słowiańscy swoje rozmaite sprawy krajowe. Nie można im tego brać za złe, ale wogóle nasuwa się jedna uwaga, że u Słowian południowych odgrywa w polityce fantazyja bardzo wielką rolę. Ludy te, to prawdziwe dzieci polityczne, biorą każdą baśń na serio, wierzą we wszystko, a równocześnie, co jest tylko logicznym następstwem pierwszego, nie dowierzają wszystkim. Ztąd pochodzą takie oryginalne postacie w Izbie, jak Spincicz, jak Bianchini i inni, ztąd pochodzą ich mowy bez końca, w których południowa fantazyja połączona jest z przecenianiem polityki i z jakimś średnio-wiecznym zaprzatwaniem na ustrój maszyny państwowej. Wietrzą oni wszędzie i zawsze intręty i — politykę i traktują politykę, jako coś nadnaturalnego.

W mowach młodocześnie znowa znać było pewne znużenie i jak gdyby pewne życzenie pokoju. Te zdania co do porozumienia Czechów z Niemcami, które przy rozprawie nad prowizorycznym budżetem wymienił Herold i Menger, należą do dodatkich stron rozprawy. Dzisiaj znowu przyniosł dzienniki wiadomość z Pragi, że na zgromadzeniu związku Kas dla chorych wyrazili mowy niemieccy i czeszy przekonanie, iż obie narodowości, reprezentowane w Kasach, mogą zgodnie ze sobą pracować, co ze strony młodocześnie członków Kas przyjęte zostało okrzykami: „wyborne.“ Być może, że właśnie obecny nadzwyczaj smutny stan rzeczy w Czechach przyczynia się do tego pojednawczego usposobienia. Być może, że wspólne niebezpieczeństwo, jakie grozi w Czechach ze strony żywiołów socjalistycznych stanowi średniemu czeskiemu i niemieckiemu, przyczyni się do wytworzenia pojednania narodowościowego. Czego nie mogło dokazać nawoływanie do miłości, tego dokaze może wspólna — bojaźń. Obecnie jest to jednak dopiero Zukunftsmusik.

W całej rozprawie nad prowizorycznym budżetem odgrywał więc sprawę narodowościowe główną rolę. O sprawach socjalnych nikt nie mówił; rzecz, której, jak powtarzam, pozardrości by nam można, gdyby powód tego zjawiska leżał w stosunkach ludności, a nie w stosunkach parlamentu. Także i przy dzisiejszej rozprawie nad żandarmerją mówiono prawie wyłącznie o polityce lub co najwyżej o wpływie żandarmerji... na polityczne przekonania wyborców. Jedno warto podnieść: oto ogólne uznanie, jakim się cieszy żandarmerja, a które przemawiało nawet z mow posłów młodocześnie i południowo-słowiańskich.

Wszystcy przyjęli z zadowoleniem postanowienie nowej ustawy, równające stanowisko wdów i sierot po żandarmach ze stanowiskiem wdów i sierot po członkach armii.

Dzisiaj odbyła się także wieczorne posiedzenie Izby. Tak spieszcy się zawsze parlament anstryacki przy końcu pewnego peryodu, straciwszy na początku wiece czasu na roboty przygotowawcze. Maszyna parlamentarna w Austrii potrzebuje zbyt wielu przygotowań, zanim wprowadzona zostanie w należyty ruch. Tak było za czasów hrabiego Taaffeego, tak jest i za czasów koalicyi parlamentarnej. Gdzie leży przyczyna?

Wiadomości z Węgier stwierdzają, że ministerstwo w. Wekerlego znowu czuje się słabem. W chwilach słabości jedzie p. Wekerle zawsze do Wiednia. Jak Antezus ziemi, tak on dotyka bruku wiedeńskiego i nabiera zaraz sił. Czy to i tym razem się uda, nie wiem. Jedno jest pewnem, oto, że Cesarz nie jedzie obecnie, jak to donoszą, do Pesztu.

Poznań 16 grudnia.

(*) Rozpoczęte w Berlinie obrady parlamentu niemieckiego dały i u nas powód do rozpoczęcia akcyi politycznej. Jak zwykle, tak i teraz, rozpoczęła się ona od wyboru prezydymu Koła polskiego w parlamencie. Gdyby wiarę dać można skromnym referatom w dziennikach o wyborze dokonany i gdyby wierzyć famie rozgłoszonej, że wybór ten dokonany został ku ogólnemu zadowoleniu, możnaby się także zadowolnie powtórzeniem faktu, że ks. Ferdynand Radziwiłł wybrany został prezesem, a Leon Czarlinski wiceprezesem Koła w miejsce dotychczasowego wiceprezesa Stefana Cegielskiego. Tymczasem tak prosta i niewinna rzecz ta nie jest; dlatego wymaga objaśnienia i to krytycznego. Szły tu z Berlina posły i prośby, żeby objaśnić tych zaniechać w interesie „zgody“, dlatego też wstrzemięzliwe, bo po części odpowiedzialne, a po części bojaźliwe pisma nasze rejestrowały fakt, nie dodając komentarzy. Teraz się pokazało, czemu się Berlin tak bardzo modlił o pokój, bo ukazał się inspirowany artykuł w Toruńskiej Gazecie, przedstawiający wynik wyboru we właściwym świetle stronicznie. Chciano mieć pierwszy głos w tej sprawie i dzięki tej okoliczności, że w Poznaniu przeciwnicy pewnej, dobiegającej się powrotem do władzy polityki, najskuteczniej właśnie tych przeciwników popierają, w interesie świętej „zgody“ głos ten otrzymał.

Cóż się więc stało w Berlinie, że taki a nie inny wynik wyboru się okazał? Cały wybór by.

dziełem rehabilitacji posła Leona Czarlńskiego, który już był kiedyś marszałkiem Koła, następnie musiał się usunąć z powodu secesji i wyłamania się z solidarności, czego podobno żałuje: zatem mu się należało zadośćuczynienie. Tu zaraz za- pętałybyśmy, czy na to wybieramy posłów, żeby oni między sobą dawali sobie zadośćuczynienia? Posłowie są na to, żeby dążyć do powrocie do interesów politycznych i sprawy w Kole załatwiali wedle potrzeb i interesu ogółu, a nie wedle swych osobistych aspiracji. Wielu posłom, niejednokrotnie daleko gorzej zadowolonym, nie powierzyliśmy w Kole i po za Kolem, należałoby się tak samo zadośćuczynienie. Dziwna rzecz, że tylko o posła Czarlńskiego pomyślano, chociaż on, wobec tego, co inni osiągnęli, nie nie dziłał i wyjąwszy gorące mowy, jakie nieraz miewał, żadnymi się nie może wykazać politycznymi zdobyczami, któreby w porównaniu iść mogły z rzekomo nie, osiągnięciem przez jego przeciwników. I za to się temu należałoby być zadowolonym, a dla drugich nie dodatniego, za to tem więcej potwarzaj, insynuacji, spisek, intryg itp. pięknych rzeczy. Tęto wymaga oczywiście zawsze „dobro publiczne“, zaarrestowane przez naszych niepoprawnych a przebiegłych szowinistów, którzy dają przedewszystkiem do tego, żeby wy- rugować z Koła wszystkie osobistości, mające ja- kie takie polityczne stosunki. Więc naprzód wy- pchnięto prawie gwałtem Józefa Kościelskiego i nie dano mu zadośćuczynienia, a teraz Stefana Cegielskiego. Na razie ks. Ferdynanda Radziwiła jeszcze usunąć się nie udało.

Zresztą — powiada dalej wspaniałomyślny inspirowany *Gazety Toruńskiej*, różnie nie musiały być chyba zbyt wielkie w zapamiętaniu dwóch mężów (to jest ks. Radziwiła i p. Leo- na Czarlńskiego), skoro razem pragną obok siebie pracować! O ile to pragnienie jest skon- statowane obustronnie, naturalnie wiedzieć nie możemy; ale trzeba chyba wielkiej naiwności, żeby w takim załatwieniu widzieć szczyt mądro- ści politycznej. Składanie politycznych ciał zbio- rowych ze skrajnych przeciwników jest właśnie nietylko niestosowne, ale stanowi wielką krzywdę dla społeczeństwa, bo takie przeciwnościwa- zgodnie pracować nie mogą. Albo się w działal- ności będą ciągle neutralizowały, albo przywoit- ska część, syta frykcy i intryg, skapituje, a więc ani w jednym, ani w drugim razie niema mowy o wspólnej działalności. Na tę zaś ostatnią alternatywę spekuluje głównie szowinizm poznań- sko-berliński i dlatego zadowoloni się na razie usunięciem młodszej i ruchliwszej sily z prezy- dum Koła. Takie załatwienie wyboru nie zdaje nam się, aby odpowiadało racjonalnej metodzie politycznej. Wiadomo, że Anglicy, mistrzowie po- lityki, naprzemian do rządów przypuszczają wli- gów lub torysów, ale nigdy z obudwóch kierun- ków nie robią mieszany, bo to najgłupsze.

A teraz co do wyboru samego głosa, że do- konany został w arkadyjskiej zgodzie. To nie- prawda. Ks. Ferd. Radziwił otrzymał tylko dwa głosy większości, a Leon Czarlński przeszedł jed- nym głosem większości. Była więc walka i to zacięta, zorganizowana oddawna w Poznaniu w głów- nej kwaterze szowinizmu. Brakło na posiedzeniu dwóch posłów, tj. D. Dziewonowskiego, bawiące- go w Daves dla poratowania zdrowia, i L. Ślaskie- go, który także podobno dla niedomagania na zdro- wiu nie przybył na tak ważne zebranie. Nie chcę być złym prorokiem, ale obawiam się bardzo, że pierwsze wrażenia zrecnie podsunwane, ale zre- komej tylko zgody znikną i wyjdzie na jaw in- tryga, zwłaszcza skoro zdno w ciuchoci przygo- towująca się nowa bomba pięknie przy wyborze przedyum w Kole sejmowem. Tam niewątpliwie padnie ofiarą dotychczasowy prezes Motty, bo jak Cegielski, tak i on naraził się w głównej kwate- rze poznańskiego szowinizmu. Dlatego też z wiel- ką usilnością „komitet centralny pragnie“ wyboru kandydata p. K. Szaniackiego w miejsce zmar- łego Rożańskiego, bo on się będzie najzawo- dniej, jak dawniej, tak i teraz trzymał chorągwi Czarlńskiego i towarzyszy. Skoro to nastąpi, będą mogli przeciwnicy tej chorągwi powiedzieć sobie: wzięto nas znów na lep zgody, a my pracowali- śmy samochcą przeciwko sobie.

Tymczasem prawie zupełnie niema obawy, żeby przez te osobiste zmiany kierunku nowszej poli- tyki polskiej się zmienił. Idea tej polityki jest tak potężna, że jej polityczna beznamiętność sama przez się nie obali. Już to niejednokrotnie zaznaczy- łem, że przeciwnicy tej polityki tylko drżą, żeby się w ich ręce dostali, a oni bezpośrednio sami nią rządzić mogli. Tak n. p. kierunek *Orędownika*, najzawzięciej ujadający na Kościelskiego itp., zu- pełnie się godzi na politykę swych przeciwników, ty- lko osobistościom nie chce dać „zadosćuczynienia.“ Tak samo poseł Czarlński wcale nie jest tak czar- nym, jak się sam umawiał, tylko że woli też mieć zadośćuczynienie dla siebie, jak dla innych współzawodniczących osobistości. Skoro za pomocą swych fezerów poznańskich usuną z areny wszyst- kie osobistości sobie i swym towarzyszom niemi- ły, powiedzą sobie: teraz my będziemy robili politykę ugodową, żeby także coś zdziałał, a nie sypać ciągle społeczeństwu w oczy piasek rzekomych zasług, polegających wyłącznie na kilku mowach. Występując w Bydgoszczy przed kilku dniami, twierdził na zebraniu wyborców p. Czarlński, że przez osobiste stosunki swe z ministrami dużo już wyjednał korzyści. Nie umiemy stwierdzić tych korzyści, ale dowiadujemy się ztąd, że p. Czarl- ński także poniekąd „dworuje“ u ministrów, za- miast dumnego protestowca, jak ongi bywał. Na- wet ze słów p. Czarlńskiego wynika, że pod pe- wnymi warunkami zczyby sobie głosać za swymi prawami przeciwko przewrotowi. Co na to powie w *Gazecie Robotniczej* część wyborców p. Czarl- ńskiego? — zapewne się wkrótce dowiemy. Twierdzi p. Czarlński, że za prawami temi głosać bę- dzie trzeba ze względu na „bezpieczeństwo ogółu.“ Jakiego ogółu? Polskiego ogółu owych praw nie po- trzeba, dzięki Bogu, więc chyba p. Czarlński ma na myśli ogół, który się nazywa państwem. *Horrendum*, co na to powiedzą przez tyle lat w tem mniemaniu utrzymywani przeciętni patrioci, że państwo nie nie znaczy, a dopiero państwo w państwie coś znaczy, jeżeli się rządzi zakamami szowinizmu.

Tak rzeczy stoją, a zmian osobistych zbytecznie obawiać się nie należy. Troszkę będzie więcej huku puku, ale kurs musi iść dawnym torem, choćby nie chciał.

Rada państwa.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby toczyła się dyskusja nad ustawą o żandarmeryi. Po strasz- czonej wczoraj telegraficznie przemowach dep.

Purghardt i Popowskiego zabrał głos deputowany Scheicher, który wnosi rezolucję, aby żandar- mowie nie używano do służby tajnych agentów po- litycznych, szczególnie wobec osób duchownych. Przed kilku dniami powiedziałem wolne słowo o wolności kościelnej. Padła potem z ławy ministe- ryalnej odpowiedź, nieużywana prawdopodobnie do- tychczas nigdy w Izbie przeciw poszczególnym osobom. Minister sądzi, że naruszam powagę bi- skupów; z emfazą nazywał się katolikiem. Niechże da wyraz tym katolickim uczuciom i pozostawi nadzór nad duchownymi biskupom i dziekanom. Nie wiadomo, przez jak śmiałe *salto mortale* skonstrował minister te zarzuty na podstawie mej mowy.

Prezydent nawołuje mowcą do trzymania się przedmiotu obrad.

Dep. Scheicher prosi Izbę ponownie o przy- jęcie swojej rezolucji.

Dep. Bianchini domaga się, aby żandarmi znali język kraju, w którym odbywają służbę i władzom autonomicznym składali sprawozdania w krajowym języku.

Minister obrony krajowej hr. Welsersheimb sądzi, że niema duchownych i nauczycieli, którzy byliby niebezpieczni dla publicznego porządku i spokoju. Jeśli jednak zajdzie tego rodzaju wypa- dek, ma żandarmerya prawo zwrócić nań oko, że gdyż to jest jej zadaniem. Przepis ustawy, że żandarm ma być biegły w języku krajowym, bę- dzie wypełniony. Prawo uregulowania kwestyi języka służbowego przysięgnie wyłącznie Cesarzowi. Podczas wyborów czynni są żandarmi ty- lko dla utrzymania publicznego porządku. Mowca zaleca przyjęcie projektu bez zmiany. (Okłaski).

Po krótkich przemowach dep. Fürnkranza, oraz jeneralnych mowców *contra* i *pro* deput. Schwarza i Rieglera, przeszła Izba do dyskusyi szczegółowej. Paragrafy 1—11 uchwalono bez zmiany, odrzucając wszelkie wnioski pop- rawki.

Przy § 12 (użycie broni) oświadczył minister Welsersheimb, że żandarmerya musi być za- opatrzona w dobrą broń. Smutną jest rzecz, kiedy trzeba zwrócić broń przeciw wrogowi, smutniej- szą, gdy zachodzi potrzeba użyć jej przeciw własnym współobywatelom dla ochrony porządku i bezpieczeństwa państwa. W tak groźnych chwila- ch trzeba groźnej broni. W orzeczeniu sędziow- skim, jakie wydane ma być o każdym wypadku użycia broni, tkwi niewątpliwie dla ludności pe- wna rekojmia; nie jest ona jednak jedyną. Najle- psza rekojmia, że broń nie będzie nadużyta, spo- czywa w sercach żołnierskich. W ostatnich trzech latach było 202 wypadków użycia broni; z tego tylko 4 uznano sądy za niesłuszne.

Paragrafy 12—18 uchwalila Izba bez zmiany. W dyskusyi nad § 19 (warunki przyjęcia do żan- darmeryi) podniósł minister Welsersheimb, że skargi o niezamówienie języka krajowego są wy- nikami wyjątkowych faktów przenoszenia żandar- mow do innego kraju dla nagłej potrzeby. Zna- jomość języka niemieckiego nie może być niezbe- dnym warunkiem przyjęcia do żandarmeryi; wów- czas trudno byłoby znaleźć odpowiednią liczbę kandydatów, władających, jak n. p. w Galicyi, trzema językami, niemieckim i dwoma krajo- wymi.

Po odrzuceniu 82 głosami przeciw 57 wniosków Hoffmana-Wellenhofa o warunku znajomości języka niemieckiego, uchwalila Izba bez zmiany § 19, poczem przewrcono obrady.

Dep. Lueger zauważył, że podczas ostatniego posiedzenia przywołany został do porządku z po- wodu słów, użytych o ministrze oświaty. Mowca zapytuje się prezydenta, czy nie byłby skłonny w interesie godności Izby stan rzeczy wyjaśnić w dziennikach. — Prezydent Chlumeky oświad- czył w odpowiedzi, że nie wie, o jakich wido- mościach dziennikarskich jest mowa, a wogóle nie jest jego zadaniem wiadomości dzienników wy- jaśniać lub prostować.

Na wczorajszym wieczornem posiedze- niu uchwalila Izba ustawę o żandarmeryi w dru- gim i trzecim czytaniu.

W ciągu dyskusyi odrzucono wniosek mnie- szości Pacaka o wykreślenie ustępu, postanawia- jącego przydzielanie do żandarmeryi żołnierzy obrony krajowej w razie jej zwolnienia.

Wniosek dodatkowy dep. Turnera, dotyczący uwzględnienia specjalnego prawa ustawodawcze- go Tyrolu i Vorarlbergu w sprawach obrony kra- jowej, uchwalila Izba po poparciu wniosku przez ministra. Natomiast odrzucono dwie rezolucje Pacaka o wydawaniu książek służbowych dla żandarmeryi, jakoteż o składaniu przez nią spr- awozdań w języku krajowym. Minister przemawiał przeciw obu rezolucjom, podnosząc szczególnie, że bez języka służbowego nie może istnieć wspól- na siła zbrojna.

Izba rozpoczęła w dalszym ciągu obrady nad ustawą o konkurencyi kościelnej. Następie posie- dzenie odbywa się dzisiaj.

Sprawy krajowe.

Wydział krajowy uchwalil już preliminarz bu- dżetu na rok 1895, który zamyka się wnioskiem obniżenia dodatków do podatków na fundusz kra- jowy o 4 centy (z 65 na 61 ct.), zaś dla opo- datkowanych miasta Krakowa i powiatów kra- kowskiego i chrzanowskiego, korzystających z 14- centowej ulgi, (z 51 na 47 ct.). Dochód z 1 centa dodatków obliczono na 110,000 złr. Cały budżet w dochodach i wydatkach równoważy się w sumie 11,547,278 złr.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 17 grudnia 1894 r.

Przewodniczy p. prezydent Friedlein.

Odczytano pismo krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności z prośbą o subwencję na rok 1895 w kwocie 500 złr.

Rada przystępuje do obrad nad prelimi- narzem budżetu miejskiego na rok 1895. Jeneralny referent budżetu r. m. Geisler przedkłada preliminarz, równoważący się w roz- chodach i dochodach w kwocie 1,004,707 złr. i wyjaśnia, iż preliminarz wykazuje następujące główne działy rozchodów: a) tytuły od I do XI obejmują kosztą administracyjną w ogólnej kwocie 203,945 złr., wynoszącej 20,2% ogólnej sumy rozchodów; b) tytuły od XIII do XXVII obejmują właścicieli wydatki na gospodarkę miej- ską w kwocie 270,857 złr., wynoszącej 26,9% ogólnej sumy rozchodów; c) tytuły XXX obejmuje

wydatki na szkoły ludowe i zakłady naukowe w kwocie 201,250 złr., wynoszącej 20% ogólnej sumy rozchodów; d) tytuł XXXI obejmuje wydatki na dobroczynność w kwocie 25,833 złr., co czyni 2,5% ogólnej sumy rozchodów; e) tytuł XXX obejmuje spłatę długów w kwocie 193,315 złr., co czyni 19,2% ogólnej sumy rozchodów; f) tytuł XXXIV do XXXIX obejmują wydatki na podatki i opłaty skarbowe, dodatek na utrzymanie straży policyj- nej, wydatki na kwatunek wojska na podatki i opłaty 70,672 złr., co czyni 7,3% ogólnej sumy rozcho- dów; dalsze tytuły obejmują wydatki nieprzezy- rządowane miasta w kwocie 32,030 złr. (3%). Głó- wne działy dochodów są następujące: a) do- chody z wydziału 455,307 złr., b) dochody nad zwyczajne 6,000 złr., c) dochody zasilkowe z op- datkowania 190,400 złr.

Nową pozycją w preliminarzu jest wydatek na utrzymanie teatru miejskiego w kwocie 11,585 złr.; w dochodach wystawiono pozycję: dochód z teatru miejskiego 12,300 złr. W porównaniu z budżetem zeszłorocznym okazuje się różnica *in plus* w przy- chodach i rozchodach na rok 1895 w sumie 75,526 złr. Od kwoty tej odrzucić należy zwię- kszony w odpowiedniej pozycji dochodów i roz- chodów kwotę 42,785 złr. z preliminarzowej nad- wyżki na kosztą oświetlenia i z dochodów gazo- wni miejskiej w kwocie 42,782 złr., tak, iż rzeczy- wista nadwyżka nad zeszłoroczny budżet wynosi 32,741 złr.

W końcu p. referent w załatwieniu wniosku r. m. Potockiego, uchwalonego w roku zeszłym, przedkłada Radzie do uchwały wniosek sekcji skarbowej: „Utrzymać w mocy postanowienia in- strukcyi dla wydziału rachunkowego, według któ- rycy wydział rachunkowy ma przedłożyć projekt budżetu do 15 września Magistratowi, Magistrat zaś z końcem września ma przedłożyć takowy sekcjom, a sekcje do końca października go strutynować, zaś sekcja skarbowa najpóźniej w drugiej połowie listopada przedłożyć go pełnej Radzie.“

W ogólnej rozprawie budżetowej pierwszy za- brał głos r. m. Domański i podnosi przede- wszystkim wielkie zaniedbanie pod względem czystości ulic i placów w mieście zarówno w po- rze zimowej, jesiennej, jak letniej, tak, że utru- dniają się komunikacya, a publiczność narażona na przeprawy, połączone z niebezpieczeństwem, je- żeli nie życia, to zdrowia. Przyczyny takiego stanu upatruje mowca w niedostateczności funduszu na ten cel, w braku systemu i kontroli ze strony Ma- gistratu; liczba komisarzy obwodowych jest nie- dostateczną i oni obciążeni są sprawami wojsko- wemi. Dalej podnosi mowca, że gmnia przed ro- cznie nabyła za kwotę 120,000 złr. grunta poforty- fikacyjne i do dzisiaj żadnego od wyłożonego kapitału nie ma zysku, tak, że tytułem procentów traci rocznie 6,000 złr. Należy więc jak najrychlej dokonać parcelacyi objętych w posiadanie grun- tow, a następnie sprzedać rozparcelowane grunta. Wreszcie wykazuje mowca potrzebę przedstawie- nia Radzie ze strony komisji kontumacyjnej spraw zakładu kontumacyjnego, razem z odpowiednimi wnioskami.

R. m. F. Jakubowski, imieniem licznego grona radców miejskich, podnosi potrzebę rychlej restauracyi kościoła św. Krzyża; idzie tu o za- chowanie kościoła, jakim on jest, a nie o przera- bianie cennego zabytku sztuki, w którym-to kie- runku dążyły wypracowane przez budownictwo miejskie alternatywy restauracyi i dlatego zostały odrzucone. Mowca wykazuje potrzebę zawiązania komitetu, z zaproszeniem w jego skład fachowych z poza Rady znawców; komitet taki może przy- nieść ostateczny plan restauracyi. O fundusze na restaurację wielkiej trudności nie będzie. Dyrek- cya krakowskiej Kasy oszczędności, wierzna swemu systemowi, by nie rozpraszać na drobne sprawy datków, przeznaczonych na cele użyteczności pu- blicznej, ale obracać je na utrzymanie i ratowa- nie dzieł monumentalnych, powzięła myśl prze- znaczenia pewnej kwoty na restaurację kościoła św. Krzyża (Brawo). Obecnie jest czas najwła- ściwszy do rozpoczęcia pracy około przygotowania planów restauracyi. Jako drugi postulat podnosi mowca restaurację wieży wyższej kościoła Najśw. Maryi Panny. Sądzi, że w tej sprawie również byłoby pożytecznym utworzenie fachowego komi- tetu; mowca prosi p. prezydenta, ażeby poczynił wszystko, co potrzeba, aby restauracya w r. 1895 była ukończona, lub przynajmniej wszystkie przy- gotowania przeprowadzone.

R. m. Hajdukiewicz wykazuje przykładami, jak datki konkurencyjne na restaurację kościołów i budynków plebańskich nierównomiernie obcią- żają różnych obywateli. Wykazuje potrzebę zarad- czania tej nieprawidłowości i jako przykład w tej mierze przytacza miasto Lwów, gdzie przy po- datku każdy obywatel płaci równomiernie drobną kwotę 1 centa od reńskiego; w ten sposób po- stawia ogólny fundusz gminny, z którego przez gminę pokrywane są potrzeby konkurencyjne ko- ściół. Mowca przedkłada następującą rezolucję: „Wzywa się Magistrat, aby się zastanowił nad możnością i sposobem utworzenia funduszu gmin- nego na pokrywanie kosztów budowli kościelnych w mieście Krakowie w drodze konkurencyi na parafian do zapłaty przypadających i aby w prze- ciągu roku odpowiednie wnioski najpóźniej sekcji skarbowej i prawniczej, a następnie pełnej Radzie miasta przedłożył.“

R. m. Redyk w odpowiedzi r. m. Domań- skiemu twierdzi, że komisya brukowa sekcji ekono- micznej ma systemat co do brukowania i porządkowania miasta, niestety nie ma na ten cel pieniędzy, wina zatem w tej mierze spadać musi na sekcję skarbową.

R. m. Styczeń sądzi, że administracya miej- ska powinna wzrok skierować w przyszłość. Mowca rzuca projekt odwrócenia łożyska rzeki Rudawy, przez Błonia obecnie plynącej, pod mogiłę Ko- ściuszczy; w ten sposób Błonia przedstawiałyby milionowy majątek i służący mogły do rozsze- rzenia miasta. Dalej mowca projektuje osuszenie najpiękniejszej części miasta, przez którą obecnie przepływa koryto Rudawy, tak zwana młynówka. Kraków w tył się cofa; Lwów go daleko wyprze- dził (r. m. Obański: Czemu?..) rozwojem spa- cerów. Nasze plantacye nie wystarczają potrze- bom miasta, to zwyczajny spacer; Lwów ma pię- kne spacery, jak wysoki Zamek, park Kilińskiego itd. Kraków powinien kupić las parusetmorgowy i tam urządzić spacery. Jeżeli będziemy mieć wo- dociągi i kanalizacye, oraz takie spacery, to do Krakowa ludzie zjeżdżać będą na święte po- wietrze.

R. m. Chmurski zaznacza potrzebę odstąpi- enia jakiego domu zarządowi kościoła N. Maryi Panny, w zamian za tak zwaną „wikarówkę“, stojącą obok kościoła od strony Małego Rynku, oraz w zamian za dom, zwany „szpitalikiem“ przy ulicy Szpitalnej. W razie zburzenia „wika- rówki“, odstąpiłby się piękny widok na kościół N. Maryi Panny; w razie zaś zburzenia szpitali- ka odstąpiłby się równie piękny widok na teatr miejski.

R. m. Hajdukiewicz, ze względu na uwagi r. m. Styczenia, wykazuje trudności zniesienia ko- rzyta „młynówki“ w mieście; dalej podnosi bar- dzo dobre usposobienie X. infułata Krzemienieckiego co do odstąpienia „wikarówki“ i szpitalika; X. infułat nie szczędząc trudu, sprawę odstąpie- nia przygotował i ofiaruje bardzo przystępne wa- runki co do odstąpienia „wikarówki“ (brawo). Co do odstąpienia szpitalika warunki są trudniejsze, ale X. infułat nie wiąże jednej sprawy z drugą i gminie co do każdej z nich swobodny pozosta- wia wybór.

Zabierali głos jeszcze: r. m. Domański, po- pierając projekt r. m. Styczenia ze stanowiska sanitarnego, oraz p. referent Geisler, udziela- jąc wyjaśnień co do podniesionego przez r. m. Redykę stanowiska sekcji skarbowej w sprawie wydatków na bruk.

W głosowaniu Rada przyjęła rezolucję sekcji skarbowej, oraz rezolucję r. m. Hajdukiewicza.

Zabrał jeszcze głos p. prezydent Friedlein i dał wyjaśnienia co do poruszonych spraw w roz- prawie ogólnej; zapewnił też p. prezydent, że bę- dzie się starał zadośćuczynić wszystkim w roz- prawie wyrażonym życzeniem. Zaznacza p. pre- zydent brak funduszu na utrzymanie czystości i porządku w mieście. Grunta pofortyfikacyjne odebrano dopiero 24 listopada b. r., a więc w rok po złożeniu pieniędzy i dotąd planu parcelacyi zrobić nie można było. Co do kontumacyi wię- ciej nad to, co się zrobiło, zrobić nie można było. — W sprawie restauracyi kościoła św. Krzyża, po- rozumiewał się p. prezydent z konserwatorem Drem Stanisławem Tomkowiczem i obecnie spra- wa różnej półdziej naprzód; również sprawa res- tauracyi wieży Maryackiej. Jeżeli idzie o baryerę około wieży, to baryerę tę jutro p. prezydent rozebrać każe. Sprawa odstąpienia „wikarówki“ znajduje się na najlepszej drodze.

Po tej rozprawie ogólnej Rada przystępuje do rozpraw szczegółowych nad prelimi- narzem budżetu na r. 1895. Imieniem sekcji skarbowej przedkłada p. referent Geisler następujące tytuły: I. Zarząd główny (place i za- stępcy) 140,579 złr.; tytuł II. dodatki do placy —; tytuł III. deputata 2,347 złr.; tytuł V. place dzienne 15,000 złr.; tytuł VI. kosztą podróży i na fiakry 2,300 złr.; tytuł VII. wyuagrodzenia 2,850 złr.; tytuł VIII. zapomogi dla urzędników i służby 800 złr.; tytuł IX. kosztą kancelaryjne 12,138 złr.; tytuł X. emerytury 23,105 złr.; tytuł XI. zaopatrze- nia i dary z laski 4,826 złr.; tytuł XII. alimen- tacyi —; tytuł XIII A. utrzymanie wikła w Da- bciu i na innych gruntach miejskich 300 złr.; ty- tuł XIII B. utrzymanie Błonia i gruntów miejskich 600 złr.; tytuł XIV A. budynki miejskie 13,546 złr., tytuł XIV B. utrzymanie teatru miejskiego 11,585 złr.; tytuł XV. utrzymanie zegarów 308 złr.; tytuł XVI. studnie publiczne.

Nad przytoczonymi powyżej tytułami rozchodów toczyła się następująca rozprawa:

R. m. Kohn podniósł potrzebę przywrócenia posady sekretarza prezydialnego i stałego jej ob- sadzenia odpowiednią osobistością, któraby posia- dała wykształcenie prawnicze, władała językami i mogła w razie potrzeby reprezentować prezy- dum na zewnątrz.

R. m. Horowitz podniósł potrzebę organizo- wania registryraty Magistratu; mowca wykazał fachowej ankiety, któraby obmyślała należyte, wy- momo odpowiadać skłasyfikowanie aktów.

R. m. Domański prosił p. prezydenta o zbada- nie gmachu teatralnego, celem sprawdzenia po- głośnek, że budynek ten jest bardzo zniszczony z tego powodu, że ci, którzy go używają, nie dbają należyście o utrzymanie budynku w porządku. Podniósł mowca dalej sprawę złego dojazdu do teatru; podjął należyć wybrukować kostkami drewnianymi. Dalej wykazał mowca, że skład de- koracyjny jest za ciasny i należy się zastanowić nad obmyśleniem innego odpowiedniego dla tych dzieł sztuki pomieszczenia.

R. m. Szarski wykazał potrzebę zaprowadze- nia w mieście 3 zegarów transparentowych i po- stawil w tym mierze rezolucję, którą Rada przyjęła.

Rada uchwalila wszystkie powyższe tytuły bu- dżetu i na tem obrady budżetowe przewrwała.

Następie zabrał głos p. prezydent Friedlein i odczytał następujący, na poprzednim posiedze- niu przez wszystkich członków Rady podpisany wniosek:

„Wobec wielkich zasług, położonych przez JE. p. Namiestnika Galicyi Kazimierza hr. Badenięgo około kraju, przez znakomite, pełne obywatelskiego ducha kierownictwo całej publicznej administracyi, oraz w uznaniu szczególnych zasług jego około miasta Krakowa, które posiadał w nim i po- siada zawsze gorącego i życzliwego orędownika swoich cywilizacyjnych i materialnych interesów, podpisali radcy miejscy mają zaszczyt przedsta- wia p. prezydentowi wniosek o udzielenie obywatelstwa honorowego m. Krakowa JE. Kazimierzowi hr. Badeniemu.“

Stosownie do regulaminu — mówi p. prezydent dalej — wniosek powyższy przedłożony został pod uchwałę każdej z pięciu sekcji Rady mi- asta. — Gdy wszystkie sekcye wniosek przyjęły, obecnie przedkładam go pod uchwałę Rady m.

Rada wniosek uchwała jednomyślnie, a je- dnodźwięcznie tę p. prezydent stwierdza.

Na tem Rada zakończyła posiedzenie.

KRONIKA.

Kraków 18 grudnia.

— Z Uniwersytetu. P. Faustyn Józef Bruno Ja- kubowski z Krakowa otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— Wybór uzupełniający dwóch radców miejskich z Koła II oddziału II odbył się jutro w sali Rady miejskiej od godz. 9—1 przed południem i od godz. 3—5 po południu. — Przypominamy wyborcom ogło- szoną wczoraj odczewę, w której poważnie grono oby- watelów zaleca jako kandydatów pp.: Wawrzyńca Bu- jańskiego, przemysłowca, i Ludwika Kadena, przemysłowca.

— Na odczę p. Modrzejewskiej dany był wozo- najr obiad u p. hr. Jadwigi Branickiej w kole kilku- nastu osób, najbliższych znajomych i rodziny gospo- dyni domu, wśród której znajdował się między innymi

hr. Stanisław Tarnowski, prezes Akademii Umiejętn. Po obiedzie udał się państwo Chlapowscy na rant, dany dla nich u p. Kajetanowej Morawskiej.

— Na wystawę Tow. przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Alchimowicza „Wschodnia literatura“ i „W parku“, Boznańskiego „Odpoczynek“, Gierymskiego „Ostatnie“, Grabińskiego „Dwa widoczki“, Hirszen- berga „Konferencyjka“, Kotowicza „Mgła“, Kubin Karoliny „Chryzantemy“, Mańkowskiego „Odpoczy- nek myśliwych“, Rolietehka „Praczą“, Zadrażila „Rybak“, Zelechowskiego „Dziewczyna z kozą.“

— Z Koła artystyczno-literackiego. Dorocznym zwyżczajem odbędzie się w lokalu Koła w dniu 24 b. m. o godz. 12 w południe zebranie członków, ce- lem podzielenia się opłatami w wspólnego stołu. Za- wiadując o tem, wydział Koła uprasza członków o jak najliczniejsze zgromadzenie się.

— W „Związku literackim“ odbędzie się jutro o godz. 7½ wieczorem pogadanka „O Jordanie-Wi- eniawskim.“ Zagai p. Z. Sarnecki.

— Mianowan. Cesarz postanowieniem z dnia 29 listopada b. r. nadał starszemu inspektorowi podat- kowemu, Ignacemu Bienkowskiemu, tytuł i charakter radcy skarbowego z uwniesieniem od taksy.

Cesarz postanowieniem z dnia 2 b. m. zamianował wychowawcą akademii terezyńskiej, Karola z Chy- szowa hr. Romera, paziem.

Pan Minister spraw wewnętrznych powołał radcę policyi w etacie dyrekcji policyi w Lwowie, Igna- go Korzeniowskiego, do służby przy Namiestnic- twie, oraz przeszaczył sekretarza Namiestnictwa *extra statum*, Stanisława Kwiatkowskiego, do służby przy dyrekcji policyi w Lwowie.

Lwowski wyższy Sąd krajowy zamianował prak- tykantem sądowych: Hermana Płahnera, Adama Ba- czynskiego i Maryana Władysława Mislińskiego, an- sultantami sądowymi.

— Uroczystość imatrykulacyi w lwowskim Uni- wersytecie, odbyła się wczoraj o godzinie 10 przed południem ze zwykłą solennością, która jeszcze pod- nosiło pojawienie się nowego zastępcy słuchaczy utwo- rzonego w tym roku wydziału lekarskiego. Po sto- sownem przemówieniu rektora prof. Dra Wojciecho- wskiego, stawała kolejno młodzież akademicka do skła- dania uniwersyteckiego przyrzeczenia w ręce dzieka- nów, a tym razem w takiej liczbie, jakiej dotąd jesz- cze żadnego roku nie było w Lwowie, bo choć na wydziale teologicznym liczba nowozapisanych sto- sunkowo się zmniejszała, to natomiast wielki przy-rost na wydziale prawniczym w dwójnasób to wy- nagrodził. Tak mianowicie stanęło do imatrykulacyi nowozapisanych na wydziale teologicznym 66, na wy- dziale prawniczym 324, na wydziale lekarskim 82 a na wydziale filozoficznym 55, czyli razem 497. W bieżą- cym więc zimowym półroczu 1894/5 ogólna liczba słuchaczy wynosi: na wydziale teologicznym 310, na wydziale prawniczym 984, na wydziale lekarskim 82, na wydziale filozoficznym 140 — czyli ogółem 1450.

— Tadeusz Łopuszański, znany w szerokich ko- łach publicysta, współpracownik pism krajowych, zmarł wczoraj w Lwowie. S. p. Łopuszański, b. urzę- dnik zarządu fundacyi hr. Skarbka od lat blisko 10 oddawał się pracy publicystycznej, poświęcając swe pióro przedewszystkiem ekonomicznym sprawom kra- jowym. Ostatnią większą pracą zmarłego był „Pamiętnik gal. Towarzystwa gospodarskiego“, wydany w półwieku jubileusz istnienia Towarzystwa, a przedstawiający wiernie dzieje tej instytucyi. Pracy tej poświęcił miedawno w naszym piśmie obszerniejszą recenzję. W ostatnich tygodniach nawiązał s. p. Łopuszański bliższe stosunki z redakcją na- szego pisma, a przed kilku dniami rozpoczęli druk jego artykułu p. t.: „Nowi apostołowie lichwy.“ Dalazy ciąg tego artykułu ogłosimy wkrótce. Śmierć s. p. Łopuszańskiego nastąpiła nagle, a dotknęła boleśnie szerokie grono, w których zmarły cieszył się rzeczy- wistą sympatją. S. p. Łopuszański pozostawił wdowę p. Julię z Wójkowskich, córkę i dwóch synów.

— Zapis s. p. Baworowskiego na rzecz kraju. Z Tarnopola donoszą, że wysłana właśnie ztamąd komisya sądowa do Myszkowa znalazła w kasie wierzemskiej, oprócz papierów wartościowych o- koło półtora miliona gotówki i oryginalny testament, w którym zmarły Wiktor Baworowski zapisał w ob- ecności trzech świadków cały swój ruchomy i nieru- chomy majątek na rzecz kraju, dla różnych w testa- mencie wyznaczonych celów. W testamentie, spo- rzędzonym lat temu około piętnastu, oświadcza Wik- tor Baworowski, że od tej chwili nie jest już wła- ściicielem, lecz tylko administratorem swego koleśal- nego majątku. Do testamentu dołączono przepisy wy- konawcze, obszernie i dokładnie ułożone. W kasach znaleziono ład i porządek największy. Wszystkie ku- pony w terminie odeinano, realizowano, natychmiast i skrupiecznie zapisywano wszystkie tego rodzaju przy- chody.

— Waryacye. Żelenskiego na kwartet smyczkowy grane były świeżo w Wiedniu w jednym z koncer- tów peryodycznie urządzanych w porze obecnej przez kwartet p. Marcelo Tyberga. Podniósł z uznaniem wypad, że Tyberg, niegdyś solista-skrypczek opery lwowskiej, którego i Krakowianie mieli przed laty sposobność słyszeć, osiadłszy od lat kilku w Wiedniu, stara się zapoznać publiczność stolicy z utworami muzyki kameralnej naszych kompozytorów. Kompo- zycya i wykonanie waryacyi Żelenskiego zyskały nie- bywałe powodzenie tak, że na ogólne żądanie p. Ty- berg postanowił powtórzyć ten utwór na koncercie abonamentowym dnia 10 stycznia p. r.

— S. p. Jerzy ks. Lubomirski. Czytamy w war- szawskim *Słowie*. W

Na Gwiazdkę!!

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Wład. Miłkowskiego
 w Krakowie (2830-1)
 poleca dzieło pod tytułem:
JASNA GÓRA
 Daleje cudownego obrazu Bogarodicy w Częstochowie,
 opowiedział X. Dr. Julian Bukowski,
 Proboszcz kolegiaty św. Anny.
 Wydanie eleganckie, z pięknym stalorytem N. M. Panny Częstochowskiej, w bardzo ozdob. oprawie.
 Cena egzempl. 75 cent., z przesyłką o 15 ct. więcej.

!NA GWIAZDKĘ I NOWY ROK!
PAMIĄTKA
Z WYSTAWY LWOWSKIEJ
 ILUSTROWANY KALENDARZ na rok 1895
 z fotograficznymi zdjęciami ulic Lwowa i pawilonów wystawowych. (2966-1-2)
 Jestto wydawnictwo nader wytworne na welinowym papierze, w prześlicznej kolorow. okładce.
 Cena 50 ct., z przesyłką pocztową 56 c.
 Skład główny w drukarni narodowej W. Manieckiego, Lwów, Kopernika 7, i we wszystkich księgarniach.

Na Gwiazdkę
 poleca wielki wybór roślin pokojowych trwałych — oraz bukiety, kosze, wieniec według najnowszych wzorów, po cenach umiarkowanych,
ZAKŁAD OGRODNICZY
J. TENGLERA
 w Krakowie, ul. Karmelińska 54.
 Telefon Nr. 197. (2967-1-3)

Meble
 mało używane, są do sprzedania przy ul. Floryańskiej pod Nr. 8, II. piętro.
 JP. (2965-1-2)

JABŁKA
 bardzo piękne i smaczne, z własnego ogrodu, wysłała w 5 kilogramowych paczkach po złr. 1.10 do złr. 1.30, za pobraniem lub poprzedniemi nadaniem należytości.
 (2946-1-22)
 Mieczysław Gonet w Korczyniu.

SKŁAD
PIWA i PORTERU
 z Browaru Arcyksięcia Albrechta
 w Żywcu
 sprzedaje takowe po następujących cenach: JP. (2909-1-6)
Piwo Cesarskie . 10 ct.
Marcowe . 12 "
Porter 16 "
Ale 16 "
 Przy odbiorze 10 butelek naraz, odpowiedni rabat.
 Również przyjmuje zamówienia na Piwo żywieckie w beczkach.
G. LAZAR
 w Krakowie, ul. Floryańska l. 25.

Okruchy herbaciane
 piękny liść z najlepszych gatunków herbat, rozsyła za zaliczką
 I. gatunek 3 zł. 20 cent. } za kilo włącznie
 II. " 2 " " } z opakowaniem.
A. M. Mandl,
 handel dowozowy herbat i rumu
 w Bernie mor. (2960-1-14)

Tylko jeszcze krótki czas!
CYRK JANSKY
 przy ulicy Dietlowskiej.
 We środę d. 19 grudnia o g. 8 wieczór
wielkie przedstawienie
 z bardzo dobranym programem.
 2 wielkie pasowanie o nagrodę, atletry cyrkowego Mantovaniego z p. St. Pawłowskim-Schmidtem z Krakowa.
Występ całego personelu cyrkowego.
 Blizsze szczegóły w plakatach.
 Ceny miejsc: Łoża 6 zł., krzesło w loży 1 zł. 50, galerya 25 ct. — Dzieci niżej 10 lat i wojskowi niższych stopni placą na I. miejsce 50 ct., II. m. 30 ct., galerya 15 ct.
 Sprzedaż biletów codzieln od godz. 11—1 i od 4 po południu do wieczora w cyrku. (2904)
Jansky & Leo, dyrektorowie.

5 udziałów hanower.-galicyj. gwarctwa naftowego w Krośnie (Potoku) jest do sprzedania. — Dr. von Campe, Hannover. (2848-1-3)
 Dla naszej c. k. uprz.
rafineryi spirytusu
 i fabryki likieru, poszukujemy wkrótce zdolnego młodego człowieka, obeznanego z manipulacją wolnych składów tudzież ekspedycją, który już był czynnym w podobnym interesie.
 Kompetencji zechcą swoje oferty z załączeniem odpisu świadectw, fotografii i żądaniem pensy nadesłać do podpisane.
Adolf Fränkel i Synowie w Białym, pod Bielskiem. (2850-1-3)

SPRAWOZDANIE.

Zaszczyconym wysokim zaufaniem Przewielebnego Księdza Kanonika Piotra Strzelichowskiego, który nas jako parafianin wzwal do sprawdzenia rachunków z dochodów pochodzących ze skrzynki zebranych składek na cel odrestaurowania kościoła św. Mikołaja, jakoteż i rozchodów na tenże cel, wywiązujemy się niniejszem z tego miłego i nietrudnego zadania. Rachunki te są wyważone w tak wzorowym porządku i z tak ścisłą akuracją, a nawet z dołączeniem wszystkich odnosnych własnoręcznych pokwitowań tak ofiarodawców, jakoteż i odbierających należności za wykonane różnorodne roboty, iż jednym rzutem oka można objąć i ocenić tę prawdziwie chrześcijańską gospodarkę.

Kwota 4373 złr. wydana na odnowienie i odmalowanie artystyczne całego wnętrza kościoła, sprawienie nowych okien i nowego oszklenia, naprawę organów i różne mniejsze roboty, wydał nam się, lubo praktycznym w tym kierunku, tak małą, że przynależni, iż na takie dzieło składać się muszą niezaprzeczenie: dobra i silna wola, święta intencja i rzetelna praca dla chwały Bożej i dobra parafii, powierzonej opiece Księdza Kanonika Piotra Strzelichowskiego; to też parafia ta, licząca obecnie 13.000 katolików, przechowa pewno w swych sercach najgorętszą wdzięczność i przekaże ją potomności za podźwignienie z ruiny tej świątyni Pańskiej, gdzie rozbrzmiewa i rozbrzmiewać będzie słowo Boże, podnoszące, umacniające i pocieszające ducha wiernych. Zaiste wielki to cel, wobec którego błędna ścieżka wyrazy naszej podzięk. On to niech będzie i Tobie Przewielebny Księżu Kanoniku za podjęte trudy nagrodą i niechaj znajdzie jaknajwięcej podobnych Tobie naśladowców. (2964)

Kraków, dnia 2 grudnia 1894 r.
 Z najwyższym szacunkiem
 wdzięczni parafianie:
 Józef Jasiński. St. Rehman
 Dr. Zoll. A. Szafranski.
 Dawidowski. Jan Lapiński.
 Czesław Pieniążek. A. Postulka.
 Józef Czynciel. W. Kulczyński.
 Dr. Rydygier. Zygmunt Wilkoszewski.

MASSAGE.

Dr. Michał Kaufmann
 leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobóle, kurcze, porażenia, hysterje), jakoteż atonię kiszek i otyłość zapożyczoną mięsienią (Massage), według metody Mezgera w Amsterdanie.
 Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu przy ul. Floryańskiej pod L. 47. (2958-29-40)

KASY
 stare i nowe sprzedaje najtaniej (2408-129-)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Fabryka smocznych holenderskich likierów.
SKŁAD FABRYCZNY W WIEDNIU,
 L. Kohlmarkt Nr. 4.
 Dla wygody Szan. Publikacji, do nas nabyć likierów, rozsyłamy także smacznych smocznych likierów, przesyłając wybrane są tylko w Amsterdanie, oprócz wyjątku Amsterdamskie nie posiadają fabryki ani w Austrii-Węgrzech, ani gdziekolwiek.
 Jedyna fabryka w Amsterdanie. (2189-11)

Ajencja dowozu ryb morskich
 w Krakowie, ul. Sławkowska Nr. 29,
 dostaje codziennie świeże łosie morskie, łupacze, płastugi, sole i turboty, sandacze rosyjskie — szczupaki rzeczne i okonie. Przesyłki na prowincję uskutecznią odwrotnie. Uprasza się o wczesne zamówienia. (2881-1-8)

Najlepsze, znakomite gatunki
Szampana
 c. i k. nadwornych dostawców
Brüder Kleinoscheg
 w Gracu
 są do nabycia niemal we wszystkich handlach. (2845-2-6)

NA GWIAZDKĘ I NOWY ROK
 polecamy własnego nakładu
KLEJNOTY KRAKOWA
 Album złożone z 24 akwarel widoków i pamiątek Krakowa, według oryginałów J. Kossaka i Tondosa, z tekstem historycznym Profesora Żuszczykiewicza i ozdobną teką, wielkość 40x50 ctm. Cena 30 złr. **Bohaterowie polscy:** Kościuszko, Poniatowski, Sobieski i Czarniecki, wykonane artystycznie akwarel-drukami, z oryginałów J. Kossaka, wielkość 38x45 ctm. Cena po 2 złr.
Wjazd Cesarza Franciszka Józefa do Krakowa, akwarelodruk według oryginału J. Kossaka, wielkość 48x78 ctm. Cena złr. 1-50. PP. Kupcom odpowiedni rabat. (2942-1-10)
Kutrzeba i Murczyński w Krakowie, Rynek.

MAGAZYN
 towarów drobiazgowych, przyborów oraz zaczętych robót ręcznych, perfumeryj, materyj i przyborów do szat kościelnych, herbat chińskich i rosyjskich towarów białych i pończoch,
 pod firmą: JP. (2943-1-6)
Porebski & Zimler w Krakowie,
 poleca towar w dobrych gatunkach w obfitym wyborze i po niskich cenach.

KRÓL. WĘGIERSKA CENTRALNA PIWNICA
 pod nadzorem i kontrolą król. węgier. Rządu JP. (2933-1-9)
 poleca wielki wybór win w Krakowie przy ul. Szewskiej pod L. 24.
 Wina białe i czerwone węgierskie od 2 zł. 20 ct. za garniec, lub te same od 40 ct. za butelkę. Szlachetniejsze według oryginalnego cennika. — Nadto wszelkie wina francuskie, reńskie i hiszpańskie, oraz koniak francuski i węgierski.

Apteka „pod Złotą Głową“ Arnolda Reifera
 (dawniej Leona Rosnera)
 w Krakowie, Rynek główny,
 utrzymuje na składzie wszelkie środki lecznicze krajowe i zagraniczne, artykuły gumowe i przyrządy chirurgiczne, perfumerye, mydła lecznicze, wody mineralne naturalne i sztuczne i t. d.
 Nadto poleca własnego wyrobu: „Wina lecznicze“, jakoto: chińskie, z żelazem, pepsynowe, rumberbarowe i t. p. — „Wodę kolońską“ nieustępującą w niczem fabrykatom zagranicznym, po 30 ct. i 50 ct. — „Eliksir do zębów“ wzmacniający dziąsła, zapobiega psuciu się zębów, nadzwyczaj przyjemny jako płukanka do ust. — „Ziółka Dra Seeburgera“ jedyny środek przeciw uporczywym kaszłom i katarom, załegnięciu i chrypcie, paczka po 20 ct. — „Puder antyseptyczny“ jako zasyпка dla dzieci, nader praktyczny w puszkach, po 40 ct. pudełko. — „Wodę leśną“ odświeżającą powietrze w mieszkaniach, po 50 centów flaszka. — „Specyfik“ przeciw odgniotkom, 50 ct. flaszeczka. (2453-9-)

KOCHET MIT GAS
Ryszard Neumann
 w Wiedniu, I., Rothenurmstr. 39, róg Franz Josefs-Quai
 Ilustrowane cenniki darmo i oplatnie. (2684-13-)

Na Święta i karnawał
 parowa destylarnia likierów, rosolisów, wódek i rumu
Stanisława Lewiaka i Spółki
 w Dębniakach
 z głównym Składem tychże wyrobów w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej L. 40,
 poleca swe pierwszej dobroci wódki w oryginalnych flaszkach litrowych po 95 ct., 1/2 litr 50 ct., na miarę po 50 ct. litr.
 Na składzie utrzymujemy również araki, rummy, koniaki francuskie i węgierskie tak w flaszkach oryginalnych, jak i na miarę.
 Zamówienia na prowincję uskuteczniamy odwrotną pocztą za zaliczką, przy większym zamówieniu odpowiedni opust. (2903-4-10)

ALPESTRE
 ze Świątyni Alpejskiej
 LIKIERU A LA CHARTREUSE
 do fałszywego sporządzenia samemu najprzejmniejszemu
 Generalny Skład dla Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkim Księstwem Krakowskiem w Rzeczpospolitej w Antoniego Karpiskiego
 Cena za pudełko ALPESTRE na 2/3 litra likieru złotego . 75 ct. (2814-6-104)
 za pudełko ALPESTRE na 2/3 litra likieru zielonego 85 ct.
 Serviette Hygienique zamiast pudru do upiększania płci twarzy, pudełko wystarczające na dwa miesiące za 1 złr. 95 ct. w Krakowie skład u Józefa Hanaka, ul. Szewska L. 5.

R. TSCHÖRNER
 w Krakowie, ulica Szewska l. 19.
PIERWSZA BERNEŃSKA CHEMICZNA
Pralnia, Farbiarnia i Apretura
 przyjmuje do czyszczenia, farbowania i odświeżania wszelkiego rodzaju Garderobę damską, Materye wełniane, Jedwabie, Plusze, Aksamity, Pióra strusie i ozdobne, Parasole i Parasolki, Koronki i wstążki, Garderobę męską,
Uniformy wojskowe, i cywilne,
 Krawaty i Rękawiczki, Materye meblowe, Dywany, Portyery, Firanki i tp.
Ważne dla pp. Kupców: Przyjmuje się do farbowania na każdy kolor modny WSELKIE MATERIE sklepowe, które na wystawach sklepowych wypowiadały lub kolor tychże wyszedł zupełnie z mody. JP. (2911-2-10)

Kasetki pluszowe
 na biżuterje, rękawiczki, podstawki pod zegarki, kalamarze i t. p., jako stosowne podarki na gwiazdkę, polecają w wielkim wyborze po nader niskich cenach
Br. Bilewscy
 w Krakowie, obok Kościoła N. P. M. JP. (2916-2-5)

Dom 2-piętrowy
 w ulicy nad Wisłą, również
realność
 na placu Groble, obszaru 1200 sążni □ — są z wolnej ręki do sprzedania. — Blizsza wiadomość u p. Jana Kwiatkowskiego, skład węgla i drzewa w Krakowie, ul. Zwierzyniecka pod Nr. 21. (2956-1-6)

Biuro Swiderskiego
 W TARNOWIE,
 przyjmuje już zamówienia na służbę dworską.
 Korzystny interes pod bardzo dogodnymi warunkami ma do sprzedania. (2677-13-)

PLAC
 około 2000 sążni □ mający, tuż około toru kolei Północnej położony, z istniejącym pozwoleniem połączenia go szynami z głównym torem kolei, czy to do parcelacji pod budowę domów, czy też pod budowę jakiegokolwiek fabryki bardzo nadający się, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Wiadomość blizsza u Jana Kwiatkowskiego w Krakowie, ulica Zwierzyniecka pod l. 21. (2957-1-6)

Fabryka Tutek Cygaretowych „Polonia“
RUDOLFA HERLICKI w KRAKOWIE.
 Główny skład: Plac Maryacki l. 1, WYRABIA
TUTKI klejone i nieklejone
 z bibulek najlepszych francuskich, białe i żółte, różnej długości i grubości, po cenach jaknajniższych.
Tutki „Sanitas“ higieniczne z prawdziwą wata „Hawanna“
 1000 szt. złr. 1-30, 250 szt. 35 centów, 100 szt. 16 centów. (2474-43-)

Prawdziwe Wina Tokajskie.
 Stare Wina dla Chorych.
 Odstałe Wina Węgierskie na butelki i beczki.
 Wszystkie wina ze starych szcepów przeważnie wspaniałe Winnie, które jak wogóle w Hegyalyi przed 4 latami produkować przestały. Ponieważ przy natężonych staraniach u mnie w S.A. Ujehely nową kulturą szcepionę latorośle już plon przynosiło zaczęły, więc znaczne stare zapasy oddaję po cenach dawniej praktykowanych.
 Przy większym odbiorze wszelkie możliwe ustępstwa. (2648-4-24)

MAGAZYN WIN I HERBAT
Juliusza Groszego
 w Krakowie, Rynek 34, Pałac Spiski.
 Najlepszym i najprzyjemniejszym podarunkiem na gwiazdkę, jest moja bardzo smaczna, surowa i palona kawa. Rozsyłam pocztą w paczkach po 4 1/2 kilo za zaliczką pocztową, albo na przód przysyłanej wartości, za funt 69 ct., 75, 82, 88, 94 i 98 ct. Przy zamówieniach proszę nazwisko i miejsce mieszkania wyraźnie napisać. (2834-3-5)

S. A. Michelsohn,
 Dom roszklowy towarów i wywóz kawy w Hamburgu, Poggenmühle 11/12.

KONIAK
CZUBA-DUROZIER & Co.
 FABRYKA FRANC. KONIAKU w PROMONTOR.
Wszędzie do nabycia.
 GŁÓWNA REPREZENTACYA: (2839-3-32)
 RUDA & BLOCHMANN, w WIEDNIU-BUDAPESZCIE.

OSOBA
 w średnim wieku, obeznaną dobrze z gospodarstwem, gdyż dłuższy czas była jako gospodyni w jednym z większych domów, poszukuje odpowiedniej posady we dworze. Wiadomość pod lit. A. G. poste rest. Szczurowa. (2952-2-3)
DWA MEDALE
 SREBRNY I BRĄZOWY OTRZYMAŁ NA wystawie krajowej
 S. Wierusz Niemojowski
 za znakomite tutki nieklejone.
 Należy wyraźnie zgładz tutek Niemojowskiego, które są do nabycia we wszystkich handlach i trafikach.
 Fabryka we Lwowie, ul. Skarbowska, dom własny. (2372-24-)
 Filia: Kraków, Sukiennice 23.

NAJWIĘKSZY SKŁAD
maszyn do szycia
 (wyłącznie syst. Singera)
Józ. Iwanickiego
 NASTĘPCY
 w Krakowie, Rynek Nr. 25. (2920-71-)
 Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10%, taniej.

MOTOR PAROWY
 2-konny, mało używany, jest do sprzedania za 700 złr. Adres: M. L. Dobrowolski w Podgórzu, ulica Kalwaryjska Nr. 16. (2886-2-4)

W obronie płócien korczyńskich
 Od pewnego czasu pojawiają się zażalenia na płótna korczyńskie, które od dawna mają wyrobioną opinię tak pod względem dobroci jak i umiarkowanej ceny.
 Jeżeli Szanowna P. T. Publiczność chce mieć płótna korczyńskie, zechce zbadać, czy na płótnie jest marka ochronna: „Towarzystwo tkaczy pod opieką św. Sylwestra w Korczyniu“, bo tylko te są prawdziwe płótna korczyńskie, które wraz z innymi wyrobami, jak: płótna wełnane, na bieliznę i precieradła, płótna knajpowskie, dymki, dreśliski, ręczniki, obrusy i serwety, chustki, ściertki, szewiort na ubrania, itp. w zakresie tkactwa wchodzące wyroby — nabywać można wprost ze składu w Towarzystwie tkaczy pod opieką św. Sylwestra przy Zakładzie tkackim w Korczynie obok Krosna. — Uprasza się o dokładny adres. Cennik z próbkami wysyła się na żądanie. (2800-4-15) Dyrekcyja.

BOL ZĘBÓW
 każdy i najsilniejszy usuwa natychmiast i nawsze słynny „LITON“, gdy żaden inny środek niepomógł. Flakon 40 i 60 ct. u p. E. Heilera (daw. E. Stockmara) apt. w Krakowie. (2-14-15)

HANDEL WIN
 JP. pod firmą (2900-2-6)
J. Gralewski
 w Krakowie, ul. Grodzka l. 44.
 założony w r. 1806, utrzymuje na składzie wina węgierskie, austriackie, francuskie, reńskie i inne, oryginalny Cognac i araki francuskie, oraz wysłała sliwowiec sirmiński i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości, po cenach umiarkowanych.
Lokal świeżo odnowiony.
 Cenniki bezpłatnie.

Rosyjski skład herbaty
R. HEILPERNA
 w Krakowie przy ul. Grodzkiej L. 59,
 poleca Szan. P. T. Publiczności herbatę rosyjsko-chińską w wyborowych gatunkach po modliwie tanich cenach, oraz rosyjską pod względem dobroci od dawna wspaniałą za dobrą usnaną, po następujących cenach, a mianowicie:
 Za jeden funt JP. (2908-2-10)
 po rubli 3—, 2-40, 2—, 1-60 i 1-20,
 za złr. 3—, 2-40, 2—, 1-60 i 1-20,
 w paczkach 1/2, 1/3, 1/4, 1/5, 1/6, 1/8, 1/10, 1/12, 1/16, 1/20 funtowych.
 P. P. handlującym odstępuje stosowny rabat.
 Zamówienia na 4 funty odyś franco.
 Polecając się łaskawym względem Szan. P. T. Publiczności, zostaje z szacunkiem.
R. Heilpern.